

# Międzynarodówka mobilizuje dzieci do walki z powstańcami

## Biuro werbunkowe w Paryżu

„Le Journal” zamieścił opis niezwykłych perypetyj pewnej rodziny.

Do redakcji nadszedł list następującej treści:

— W Paryżu, w sercu Francji porwałam dzieci, po to, by je wysłać do Hiszpanii na pomoc czerwonym. Tydzień temu oddałam się z domu nasz 17-letni syn. Następnego dnia otrzymaliśmy od niego kartkę z wiadomością, że został powołany do armii ochotniczej, przez międzynarodową partię robotniczą. Wysłano takich makoletników „żołnierzy” piętnastu. Każdy musiał wpłacić, na ręce dowódcy oddziału 1500 do 1800 franków.

Mija już dziesiąty dzień... Strawiłam się na bezowocnych poszukiwaniach, na alarmowaniu policji i zbieraniu dowodów. Wszystko na próżno. Ani nasza „sureté”, ani inne władze nie chcą się mieszać do tej sprawy...

List podpisany przez matkę uciekiniera, niejaką Suzanne Monteiller, skłonił redakcję do wszczęcia poszukiwań na własną rękę. Oto jak brzmi kartka, wysłana przez młodocianego komunista.

— „Droży rodzice. Byłem wczoraj na zbiórce P. I. O. (międzynarodowa partia robotnicza). Wezwano mnie tam. Od dnia wybuchu wojny w Hiszpanii, P. I. O. wysłało mnóstwo ochotników. Wczoraj po raz trzeci wezwano nas, żebyśmy poszli bić się za partię. Każdy ochotnik musi zaraz wpłacić 1500 albo 1800 franków. Nie wahałem się ani chwili. Dziś odebrałem zaległości z naszej kasy France - Mutualiste, i już o 10 rano przyłączyłem się do trzynastu kolegów, którzy także jadą do Hiszpanii. Musiałem jeszcze kupić spodnie, koszulę i kurtkę, za 200 franków. O jedenastej wyruszymy. Przybędziemy do Barcelony jutro rano. Przysługę nam z drogi fotografie, postaram się też przysłać wam dużo pieniędzy. Nie szukajcie mnie. To byłoby zbyt ryzykowne. Jeżeli nie zgine, to znajdę w Hiszpanii dobrą posadę. A po skończonej wojnie przyjadę do was. Całuję wszystkich serdecznie.”

Zrozpaczeni rodzice nie pojmują, co mogło wpłynąć na tak nagłą decyzję syna, który wcale się nie interesował polityką, a czytał jedynie pismo „L'Auto”, gdyż był fanatykiem sportu.

Nie to jednak jest najbardziej zdumiewające, zastanowienia godne jest stanowisko „miarodajnych czynników”, które nie chcą okazać pomocy państwu Monteiller.

Sporządzili oni skargę przeciwko „nieznanemu”, o uprowadzenie małoletniego obywatela Francji i złożyli ją u prokuratora, jednocze-

śnie zwrócili się do ministra spraw zagranicznych i do ambasadora francuskiego w Madrycie. W „Sureté” otrzymano również dokładne sprawozdanie, o ucieczce chłopca, który, jak się okazuje, nawiązał w lecie znajomość z kilkoma komunistami, zatrudnionymi w zakładach France Mutualiste. W zakładach tych wybuchł niedaw-

no strajk okupacyjny. Przy tej sposobności młody pracownik został drogą szantażu wciągnięty do roboty wywrotowej.

Rodzice chłopca wzywają władze, by położyły kres nikczemnej robocie i zajęły się sprawą „mobilizacji dzieci”.

Tymczasem w policji skierowano państwo Monteiller do biura

poszukiwań zaginionych osób, gdzie skolei odmówiono przyjęcia petycji. Oświadczone im, że nie oni jedni domagają się interwencji władz w tej samej sprawie, ale wskutek otrzymanych instrukcji biuro nie może się tem zajmować. W prefekturze policji, w biurze międzynarodowej policji i w całym szeregu innych instytucji odprawiano nieszczęśliwych rodziców z kwitkiem.

„Le Journal” zapytuje, co to za „Parti international” zajmuje się mobilizowaniem małoletnich komunistów, zważywszy, iż pomimo energicznych poszukiwań, nie udało się ustalić adresu owej organizacji. Jakiem prawem bez wiedzy rodziców i opiekunów powołuje się pod broń i wysyła do Hiszpanii dzieci?

— Kto ich przepuścił przez granicę, za jakimi dokumentami... I jak to być może, żeby policja francuska i prefektura nie chciały wszcząć śledztwa w tej skandalicznej sprawie? Wreszcie — co zamierza uczynić rząd — zapytuje „Le Journal”, — by uratować od zagłady chłopców, których tajemnicza „P. I. O.” wysyła na pewną śmierć...

Jak widać z powyższego, trzecia międzynarodówka nie próżnuje.

## W promieniu 100 km. słyhać będzie rozgłośnie lwowską

W dniu 19 września nastąpi uroczyste otwarcie nowej radiostacji we Lwowie, która otrzymała zwiększoną moc do 50 kw. w antenie. W dniu tym nastąpi oficjalne uruchomienie nowej aparatury Rozgłośnie Lwowskiej, wykonanej całkowicie w warsztatach Wydziału Budowy Dyrekcji Technicznej Polskiego Radia w Warszawie.

Rozgłośnia Lwowska po raz trzeci powiększa swą moc nadawczą. Uruchomiona w roku 1930 posiadała zasięg 1,5 kw — a już w następnym roku moc tę powiększono do 16 kw w antenie. Obecnie otrzymawszy przeszło trzykrotne wzmocnienie z 16 do 50 kw, zajmuje drugie miejsce po Raszynie.

W przyszłym miesiącu, październiku, po Lwowie 50 kilowatową stację otrzyma Wilno. Obecnie zasięg nowej radiostacji lwowskiej dla aparatów kryształkowych wynosi przeciętnie około 100 km. w promieniu.

Warunki materialne naszej ludności są jeszcze tak ciężkie, że wielu nie może inaczej słuchać radia, jak tylko na tani odbiórnik detektorowy. Dla tych właśnie detektorowiczów, rozsiadanych na kresach Polski, i spragnionych jaknajbliższego kontaktu ze sprawami społecznymi kraju, 50 kilowatowa stacja lwowska stanie się wielkim dobrodziejstwem.

Uroczyste otwarcie Rozgłośnie Lwowskiej, jak to już było wspomniane, nastąpi w dn. 19 września o godz. 16.00. Na uroczystość radiową do Lwowa przybędzie z Warszawy Dyrektor Naczelny Polskiego Radia. Udział w inauguracji wezmą również: pp. wojewoda lwowski, przedstawiciele władz samorządowych i organizacji radiowych.

Uroczystą audycję rozpocznie marsz powitalny Orkiestry Serebryńskiego, następnie słowo powitalne wygłosi Naczelny Dyrektor Polskiego Radia p. Roman Staryński. Po przemówieniu nastą-

pi poświęcenie stacji, poczem przemawiać będą pp. wojewoda lwowski, prezydent miasta oraz kierownik techniczny stacji, oraz Dyrektor rozgłośni mjr. J. Żuławski. O godz. 16.45 uroczystość zamknie występ orkiestry Serebryńskiego, zaś o godz. 21.00 wystąpi Lwów z koncertem reprezentacyjnym, w którym wezmą udział wybitni soliści.

Plakaty Polskiego Radia, przy noszące wiadomość mieszkańcom powiatu lwowskiego o nowej stacji we Lwowie, zostały rozwieszone na terenie 19 powiatów, leżących w zasięgu 50-kilowatowej Rozgłośnie Lwowskiej.

## Alkazar w płomieniach



Od szeregu tygodni bronią się w Alkazarze pod Toledo, najpiękniejszym zabytku architektury zamkowej - fortecznej z 13 wieku, w Hiszpanii, podchorążowie i oficerowie przeciw wielokrotnej przewadze wojsk czerwonych. Długotrwałe bombardowanie Alkazaru z ciężkich dział, zburzyło cenne mury, a pożary dopełniają dzieła zniszczenia. Pośrednictwo dyplomatyczne ambasadora Chile, w celu uwolnienia znajdujących się w Alkazarze starców, kobiet i dzieci, zostało przez obrońców odrzucone.

dziłem panią Kulcową. Postanowiłem, że jeśli tam jeszcze znajdę oryginał miniatury, to muszę go bezzwłocznie schować w bezpieczne miejsce. W ten sposób, po skradzeniu kopii w Warnemünde, byłem zmuszony skraść oryginał. Jak człowiek raz wejdzie na fałszywą drogę, to musi już dalej brnąć...

— Czy pan jest pewien, że ów człowiek, którego ściga nasza motocyklowa policja, jest szefem bandy? — zapytał komisarz.

— Miejmy nadzieję — rzekł Joachim Seiler. Stał się troszkę rozstrzępiony, spoglądając ukradkiem na Irenę Smutny, stojącą koło okna.

— Ależ magik z pana! — zauważył komisarz. — Kiedy pan znalazł czas, ażeby posterunkowym w zachodniej części Berlina, porzucić ulotki z numerem taksówki, w której uciekał ów gładko wygolony herszt rozbójników?

— To z magią nie miało nic wspólnego — odparł młody człowiek. — Ulotki nie rozrzucałem wcale ja, tylko mój przyjaciel, Rudolf Struve.

Kule roześmiał się. — To ten mały grubas z Bautzen jest pańskim przyjacielem? Co on nam urządził za spektakl na policji gdy został zaarrestowany?

— Wiem odparł Seiler. — Spotkaliśmy się po tym w kawiarni. Prosiłem go, ażeby ścigał szefa bandy. Ciekaw jestem, gdzie teraz biedny Rudi sterczy. Mam nadzieję, że mu się nic złego nie przytrafiło.

Komisarz począł tłumaczyć osłupiałemu dyrektorowi, w jaki sposób kompozytor nazwiskiem Struve, został zaarrestowany.

— Okropność! jęknął pan Kühlewein. — Tylko tego brakowało ażeby nasz subdyrektor występował pod fałszywym nazwiskiem.

— To było koniecznym — oświadczył Joachim Seiler. — Byłem w Kopenhadze świadkiem, jak panna Smutny i pan Kule byli przez członków owej bandy szpiegowani i ścigani. Widząc to, przybra-



## Swój człowiek

Czy zauważyliście państwo, że określenie — sanator — wyszło powoli z użycia? Początkowo wyrażenie było jednolite, z biegiem czasu zaczęło podlegać pewnym różnicom, rozdrabniać się i rozszepiać na coraz to subtelniejsze odcienie.

Dziś trudno już kogoś nazwać poprostu — sanatorem. To zbyt lapidarne to nic nie mówi.

W związku z tymi przeobrażeniami wysłuchałem oryginalnego i specyficznego polskiego dialogu.

— Słuchaj, powiedz mi, co wiesz o Strzępiszewskim. Czy to swój człowiek?

— Tak to sanator.

— To wiem, ale z której brygady?

— Nie jestem pewien, może z pierwszej a może z drugiej...

— A czy ma jakiś przydomek — Bęc, Bryzg, Trzask, albo Strzał-Strzępiszewski?

— Tego nie wiem. Wiem tylko, że się skłania na lewo.

— Radykalnie na lewo, czy też oscyluje między frakcją rewolucyjną a P. P. S.? I czy zalicza się do „kadzichłopów”?

— Owszem, siyszałem, że Strzępiszewski ma coś wspólnego z „naprawiaczami”.

— Katolikami czy raczej komunistami?

Trudno mi na to odpowiedzieć, bo wiem, że wydawał jakiś organ sympatyzujący z „Ligą praw człowieka”, ale jednocześnie brał żywy udział w zwalczaniu uboju rytualnego.

— Ach, więc znaczy Strzępiszewskiego można określić jako — radykalizującego „naprawiacza”, skłaniającego się ku ludom o zabarwieniu lekko antysemitkim, na podłożu pewnej oscylacji pomiędzy sanacyjno-lewicową konserwą, a komunistyczną reakcją katolicką.

— Przeciwnie, jabym go określił inaczej. Jest to raczej były centrolewicowiec sanacyjny, o zabarwieniu antysemitkim, z tendencjami „naprawiaczowskimi” o lewatywno - kadzichłopskim obliczu.

— Hm, facet trudny do rozgryzienia. A nie wiesz przypadkiem ile zarabia?

— Zaraz ci to obliczę... w B. G. H. jest czwartym zastępcą prezesa, z pensją trzech tysięcy..., w P. K. I. pobiera półtora..., w Komitecie Organizowania zarabia około dwóch pięćset... no i jeszcze z motoryzacji kapie mu około tysiąca..., to razem około siedmiu ośmiu... liczymy okrągło dziesięć tysięcy miesięcznie.

— Dziękuję ci za wyjaśnienie. Strzępiszewski to swój człowiek!

Jur



## Kolonizacja niemiecka na Śląsku Opolskim

Towarzystwo osadnicze w Berlinie nabyło od państwa pruskiego dominium Kietz położone na Śląsku Opolskim. Majątek ten, liczący 863 ha, przeznaczony będzie na cele kolonizacyjne.

Na utworzonych z nabytego majątku gospodarstwach rolnych ma być osiedlonych 25 kolonistów niemieckich — b. żołnierzy.

ERYK KAESTNER

56)

## „ZAGINIONA MINIATURA”

Tłumaczyła Magdalena Samozwaniec.

— Cała przyjemność po mojej stronie — odparł młodzieniec. — Co się zaś tyczy tych obu miniatur, to sprawa była bardzo prosta. Gdy światło zgasło, kopja znajdowała się jeszcze na stole. Przed chwilą bowiem, została ona panu Kulcowi wręczona. Wyciągnawszy w ciemnościach oryginał, z torebki panny Smutny, położyłem go na stole zamiast kopji, kopję zaś schowałem do kieszeni i... zwiąłem! — Przerwał i roześmiał się ubawiony. — W ten sposób — ciągnął dalej — wiedziałem, że wszyscy zainteresowani będą myśleli, że zniknął wraz z oryginałem! Przez tę manipulację, banda straciła również wszelkie zainteresowanie do osoby pana Kulca i do panny Smutny. Jak państwo widzą, sprawa była prosta. A miała ten skutek, że panna Smutny i pan Kule, wraz z oryginałem miniatury, pozostali w najzupełniejszym bezpieczeństwie.

— Niesłychane! — zawołał masarz. — Wprost fantastyczne! Jak się o czemś podobnym słyszy, to człowiek zaczyna być zazdrosny!

Stary kolekcjoner w zamyśleniu przytaknął głową. Natomiast dyrektor Kühlewein był zły. Takimi metodami nigdy dotychczas nie operowało Towarzystwo Ubezpieczeń.

Joachim Seiler ciągnął dalej: — Gdy siedziałem w kawiarni naprzeciwko kamienicy, w której mieszkam, patrzyłem jak policja wyprowadza opryszków z mojego mieszkania, otrzymałem nagle list od szefa bandy który znajdował się dalej na swobodzie. W kilka minut później wsiadł do taksówki i przejechał koło mnie. Mimo, iż pozba- wił się swojej wspaniałej, białej brody, poznałem go natychmiast. Obledał mnie strach. Szybko udałem się na Yorkstrasse i odwie-

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefon: 666-68 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefon: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa z dzielnicy Sienkiewicza 21, 3-30 miesięcznie.

745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.

PRZEDSIĄWZIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59. Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (zgodnoszeniem do domu) i na prowincji 21.

## Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej linii (na wszystkich stronach po 6 spacji): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł, opisy specjalne — 3 zł., lekar- skie — 30 gr. Nekrologia po 2 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczą się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.